

212/35
IX

DR. STANISŁAW GOŁĄB
PROFESOR UNIwersYTETU KRAKOWSKIEGO
CZŁONEK KOMISJI KODYFIKACYJNEJ

SPRZECZNOŚĆ Z KONSTYTUCJĄ

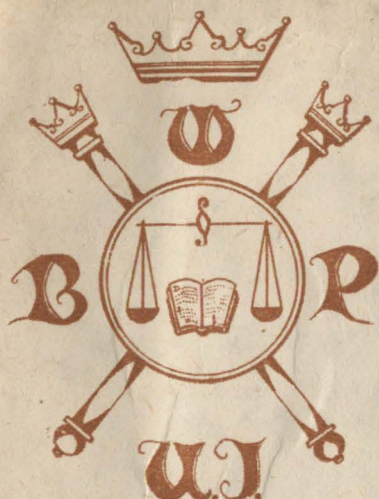
ODBITKA Z „RUCHU PRAWNICZEGO,
EKONOMICZNEGO I SOCJOLOGICZNEGO”

POZNAŃ 1926

WYDAWCA: „PORADNIKA GOSPODARSKIEGO” W POZNANIU



IX-1926-005



IX-1926-005

WPS-3.058

Wydz. Bibl. Prawnicza



1806165351

Dr. Stanisław Gołąb.
Profesor Uniwersytetu Krakowskiego.

Sprzeczność z konstytucją.

Coraz częściej dają się słyszeć głosy, wytykające, że ta lub owa ustawa, to lub owo rozporządzenie rządu — sprzeczne są z Konstytucją. „Czułość“ na tym właśnie punkcie nie jest rzeczą ani zdumiewającą, ani nową. Odkąd są konstytucje, odtąd i zarzuty wykroczeń przeciw nim w praktyce.

Niejednokrotnie zarzuty takie nie mają nic wspólnego z obiektywnem rozpatrzeniem sprawy, będąc tylko manewrem pewnych osób, grup społecznych, stronnictw politycznych, niezadowolonych z jakiejś nowej ustawy lub rozporządzenia. W innych, znacznie rzadszych przypadkach rzecz ma się przeciwnie: widzi się naprawdę możliwie obiektywnie niezgodność z Konstytucją i stara się złu zaradzić wszelkimi, nasuwającemi się sposoby. Jednym z nich jest wysuwany i u nas postulat utworzenia osobnego trybunału konstytucyjnego, któryby miał orzekać o sprzeczności poszczególnych ustaw z Konstytucją.

W ostatnich czasach jednak robi się inną „próbę“. Mimo wyraźnego brzmienia art. 81 naszej ustawy konstytucyjnej chcą niektórzy, śladem obcych, kunsztownych acz mętnych argumentacji, przyznać tę moc sądom zwyczajnym.

Rozpatrzmy tę rzecz raz jeszcze na podstawie prawa obowiązującego, t. j. samej Konstytucji¹⁾.

Artykuł 81 ustawy konstytucyjnej postanawia, iż „Sądy nie mają prawa badania ważności ustaw, należycie ogłoszonych“. Zaznaczyć tu należy, iż przyjęcie powszechnie uznanej zasady niezawisłości sądów nie musi być koniecznie związane

¹⁾ Por. Gołąb: Ustrój Sądów cywilnych, Kraków 1922, str. 401 i nast. Tenże: Ueber das Zivilgerichtswesen in der Republik Polen, str. 17 i nast. (odbitka z „Zeitschrift für polnisches Recht, zeszyt 1/2). Tenże: w Ankcie o Konstytucji (Czasopismo prawnicze i ekonomiczne 1924, str. 323 i nast.). Tenże: Sądownictwo cywilne, odbitka z „Przeglądu notarialnego“ 1924, str. 12 i nast.

z nadaniem im uprawnienia do badania ważności ustaw, a nawet ostać się może przy wyraźnem ustawowem wykluczeniu tego uprawnienia. Nadanie sądom takiego uprawnienia możliwe jest tylko w systemie, przyjmującym obok zasady „rozdziału władzy“ także zasadę „podziału władz“, przyczem władza sądowa ma być czynnikiem „hamującym“ (system amerykański). Chodzi oczywiście o to, aby poszczególne ustawy w państwie nie sprzeciwiały się Konstytucji, i nad tem właśnie czuwać mają sądy, odmawiając stosowania ustaw z Konstytucją niezgodnych. W ogromnej większości państw przyjęta jest jednak zasada inna, zasada, którą wyraża też art. 81 naszej Konstytucji, iż sądy nie mogą badać ważności ustaw, choćby te ustawy sprzeczne były z Konstytucją. Jakie są (znane zreszą powszechnie) motywy tego postanowienia, jest dla nas dziś już dość obojętne — przytaczam tylko ze sprawozdania 160. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 8-go lipca 1920 (str. 6) następujące charakterystyczne zapytanie: „Gdzież jednak wyobrazić sobie można inny kraj, w którymby sędzia, mogąc orzekać o prawomocności dawnej ustawy, trzymał się ścisłej drogi prawa i nie kwestjonował ustaw, które są mu niedogodne?“

W art. 81 sformułowano dotyczący przepis za wzorem innych konstytucyj, zaczynając od odmowy, a ukrywając wstydliwie uprawnienia sędziego, które są dwojakie: 1. dopuszczalność badania należytego ogłoszenia ustaw i 2. dopuszczalność badania ważności rozporządzeń. Co do pierwszego, łatwo zająć mogą kwestje sporne. Dla ilustracji weźmiemy art. 72 Konstytucji, co do którego pojawiło się w literaturze twierdzenie, iż w tekście Konstytucji został podany niezgodnie z zapadłą w 3-ciem czytaniu uchwałą sejmową. Artukuł ten w pierwotnem, nie sprostowanem jeszcze, brzmieniu nadawał stronom prawo odwołania się do właściwego sądu od karnych orzeczeń władz administracyjnych, zapadłych w drugiej instancji — gdy tymczasem, wedle powyższego twierdzenia, uchwalić miano ostatecznie słowa: „w pierwszej instancji“.

Twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą, skoro na str. 33 sprawozdania stenograficznego z 219. posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 15 marca 1921 r. dokonano wyraźnie sprostowania: Art. 72 zamiast słów „w pierwszej instancji“ ma być „w drugiej instancji“. Ale przypuśćmy, że powyższe twierdzenie jest prawdziwe; czy sędzia mógłby być sprostowa-

wać omyłkę odpowiednio do powziętej uchwały? Tak, gdyż należytego ogłoszenia ustawy nie można pojmować czysto formalistycznie, to znaczy z ograniczeniem do zbadania, czy ją ogłoszono w dzienniku ustaw, zaopatrzone w potrzebne podpisy i t. d. Dopuszczalność badania należytego ogłoszenia ustawy polega również na stwierdzeniu, czy jej tekst odpowiada w zupełności ustalonej uchwale sejmowej, gdyż w razie przeciwnym przyjąćby należało, iż nawet umyślne sfałszowanie tekstu ustawy wiązać ma sędziego. Konsekwencja niemożliwa do przyjęcia.

Zgodnie z tem, co powiedziałem wyżej, przyjmuje prof. St. Wróblewski¹⁾, iż sądy nie mają prawa badania „legalności” ustaw należycie ogłoszonych, mówiąc: Gdyby tedy wydano ustawę sprzeczną z Konstytucją, przy uchwalaniu jej przepisom o zmianie Konstytucji nie uczyniono zadość, a ustawę tę prawidłowo ogłoszono, wówczas sądy byłyby nią związane mimo, iż w myśl art. 38 „żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z niniejszą konstytucją, ani naruszać jej postanowień”. Autor ten podkreśla też wyraźnie, że w przeciwstawieniu do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie kontrolę konstytucyjności ustaw sprawują sądy zwyczajne, i w przeciwstawieniu do Czechosłowacji i Austrii, gdzie czynność tę powierzono trybunałom prawa publicznego — „Polska przyłączyła się do grupy drugiej, do której należy większość państw kontynentalnych, a w której wykluczona jest kontrola sądownictwa nad zgodnością ustaw z konstytucją..... Nie bez racji przytacza się tu odstrasżające przykłady z praktyki amerykańskiej n. p. uznanie za nieważną ustawy, nakazujące urządzić umywalnie dla górników, albowiem nie wydano równocześnie takiegoż przepisu dla innych robotników, potrzebujących również umywalni, a przez to naruszono postanowienie konstytucji o prawie obywateli do równej opieki ustaw; takie strzeżenie konstytucji nie może społeczeństwu przynieść pożytku”.

Ale w naszej ustawie konstytucyjnej jest, jak już wspomniano art. 38, postanawiający, iż żadna ustawa nie może stać w sprzeczności z Konstytucją, ani naruszać jej postanowień. I tu zaczyna się sławna kwestja „hierarchji ustaw”, wyższości konstytucji nad wszystkie inne ustawy w państwie. Nie ulega wątpliwości, że ustawa konstytucyjna pomyślana jest w każ-

¹⁾ W wydawnictwie zbiorowem „Nasza Konstytucja”, str. 85 i nast.

dem państwie jako fundament, jako podwalina całego porządku prawnego. Jeżeli tedy jakaś inna ustawa „niższego rzędu“ wykracza przeciw niej, a sędzia nie może kwestionować takiej niezgodności z konstytucją (art. 81), któż będzie czuwał nad jej ochroną, przeszkadzał naruszeniom podwalin porządku prawnego? I jaką sankcję będzie miał przepis art. 38 ustawy konstytucyjnej, który przecież nie ma na myśli faktycznej tylko tylko niezgodności ustaw z Konstytucją, ale wyraża normę, że żadna z nich nie powinna przeciw niej wykraczać?

Zastanówmy się przez chwilę nad tem, co oznacza naprawdę owa wyższość hierarchiczna ustawy konstytucyjnej nad innemi ustawami. Konstytucja zawiera niewątpliwie — w stosunku do nich — postanowienia, które słusznie uchodzić mogą jako reguły naczelne. Ze stanowiska całego systemu prawodawstwa są to zatem postanowienia prawne natury ogólniejszej, już przez to samo ważniejsze od postanowień szczegółowych innych ustaw, które powinny ją wziąć za swój punkt wyjścia, a żadną miarą nie powinny ich naruszać. Nie wynika stąd wcale, że Konstytucja zawiera jedynie „zasady“, principia, które dopiero osobnemi ustawami przetworzyć trzeba na normy prawne. Obowiązki, postanowione przez ustawę konstytucyjną, to obowiązki p r a w n e naprawdę, a nie tak zwane złote myśli. O ile sama Konstytucja nie wstrzymała wejścia w życie swych postanowień prawnych (art. 126), aż do wydania innych ustaw „dopełniających“ i „uzgadniających“ — obowiązuje od dnia ogłoszenia. Teoretycznie drugorzędną jest tu kwestja, czy i jaką „sankcję“ przewiduje przewiduje Konstytucja na wypadek przełamania któregokolwiek z postanowionych przez nią obowiązków prawnych. To kwestja t. zw. odpowiedzialności prawnej, nierównoznacznej z samą powinnością jako taką. Sankcja może być zresztą dodana innemi ustawami. Wolno w ten sposób uzupełnić ustawę konstytucyjną (art. 126 ustęp I).

Jeżeli stwierdziliśmy, że ze stanowiska systemu prawodawczego postanowienia prawne Konstytucji ważniejsze są od postanowień wszystkich innych ustaw, jeżeli przyznaliśmy tym postanowieniom pełną moc obowiązującą w państwie, to nie wynika stąd jeszcze, aby moc obowiązująca ustawy konstytucyjnej stać miała ponad, przewyższać miała moc obowiązującą tych innych ustaw.

Takie twierdzenie, pozornie logiczne i proste, polega na powierzchownem tylko wnikięciu w rzecz, o którą tu chodzi

Moc obowiązująca wszystkich ustaw, a zatem także ustawy konstytucyjnej, jest jednakowa. Wszystkie bowiem pochodzą od najwyższej władzy prawodawczej w państwie. Węgierski filozof prawa F. Somló w swem dziele o podstawowej nauce prawa (str. 316 i nast.), rozprawiając się z teoretykiem prawa państwowego Jellinkiem, jednym z najwybitniejszych wyznawców poglądu o wyższej mocy obowiązującej Konstytucji nad resztą ustaw, ujmuje rzecz tę trafnie w następujący sposób: Ważność ustaw może być różną stosownie do ich treści, ale stopień obowiązywania norm prawnych, pochodzących od tej samej prawnej mocy (władzy), nie może być żadną miarą różnym. Wszelkie obowiązywanie prawa polega na tem, że dotyczące normy wydane są przez moc prawną. W tem samem już mieści się maximum ich obowiązywania; to maximum nie może być wyśrubowane powyżej siebie jakąkolwiek treścią. Prawo nie może wycisnąć z siebie jakichkolwiek norm wyższego rzędu... I dalej (str. 318 i nast.): Należy odróżnić normy prawne, wydane bezpośrednio przez moc najwyższą, od takich, które postanowione są na podstawie zlecenia owej władzy najwyższej przez inną moc jej podległą. Nazwiemy pierwsze: *pierwszorzędnymi* (pierwszej klasy), drugie zaś: *drugorzędnymi* (nasze rozporządzenia). Różnica ta niema jednak nic wspólnego z treścią norm, tkwi ona tylko w bezpośredniem lub pośredniem pochodzeniu od prawodawczej mocy. Pierwszorządne są prawem najwyższej klasy, drugorzędne w ogóle tylko na ich podstawie są normami prawnymi. Różnica ta nie kryje się jednak z pojęciem formalnej ustawy konstytucyjnej albo zasadniczej. Bo wszystko to, co postanawia owa moc najwyższa, jest prawem pierwszej klasy.

Tak więc czysto ogólnikowe twierdzenie o wyższości norm konstytucyjnych nad innemi pod względem ich mocy obowiązywania nie wytrzyma krytyki. Zwolennicy takiego poglądu mogliby jedynie próbować oprzeć go na postanowieniu art. 125 Konstytucji, który przepisuje kwalifikowaną — w stosunku do zwykłych ustaw (art. 32) — większość głosów do zmiany Konstytucji, a względnie głosowanie przez Zgromadzenie Narodowe z połączonego Sejmu i Senatu. W tem możnaby próbować upatrywać ową „moc najwyższą“, wyższą od władzy prawodawczej (art. 35), uchwalającej ustawy zwykłe. Nikła to dość podstawa, choćby tylko wobec brzmienia art. 2, przekazującego najwyższą władzę prawodawczą Sejmowi i Sena-

towi, oraz wobec art. 35, który przewiduje również potrzebę większości kwalifikowanej. To znacznie mniej niż ograniczenie króla w wieku XVI niemożnością jednostronnej zmiany legis fundamentalis, gdzie zatem władza królewska w odniesieniu do ustaw konstytucyjnych była tylko częścią składową najwyższej władzy prawodawczej.

Czy wynika stąd, że postanowienie art. 38 ustawy konstytucyjnej jest tylko „lex imperfecta” bez poważniejszego znaczenia prawnego? Bynajmniej³⁾. Jest ono normą prawną, a zatem żądaniem dopełnienia powinności, wystosowaniem przez najwyższą władzę prawodawczą do osób jej, a względnie wydanym przez nią postanowieniem prawnym podległych. A powinność ta brzmi: nie wolno wykroczać przeciw Konstytucji nawet w ustawie państwowej. Są tym przepisem związane, aż do jego zmiany, przedewszystkiem organy prawodawcze (art. 35); one mogą wprowadzić faktycznie wydać ustawę z Konstytucją sprzeczną, ale przełamiają przez to swój obowiązek prawny. Czy spotka ich za to „odpowiedzialność prawna”, t. j. ogół następstw, połączonych z niedopełnieniem lub nienależytem dopełnieniem obowiązku prawnego, rzecz inna. W każdym razie dwie rzeczy przypomnieć tu trzeba, primo: że samo państwo nawet, jak każda inna osoba, ponosi odpowiedzialność prawną za naruszenie cudzych praw podmiotowych i, secundo: że wykroczenia przeciw przejawionej w normach prawnych woli społecznej opiera swą bezprawność — choć oczywiście możliwą — moc faktyczną bądź na inercji otoczenia, bądź na brutalnej sile fizycznej wykraczającego.

W postanowieniu art. 35 Konstytucji mieści się prawne remedium na zamierzone naruszenie jej postanowień prawnych. Mowa tam o „zarzutach”, które podnieść może Senat przeciw każdemu uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy. Oczywiście zarzutem najważniejszym będzie, powinien być, zarzut niezgodności dotyczącego projektu ustawy z Konstytucją. Senat ma tu wielką rolę do spełnienia, rolę, której zaciemniać nie powinna nigdy jakakolwiek przynależność partyjna jego członków.

³⁾ Inaczej Jaworski w dziele zbiorowym: Ankieta o Konstytucji, Czasopismo prawnicze i ekonomiczne, 1924, Nr. 1—12, str. 421.

Gdzieindziej podniesiono, że organy władzy wykonawczej powinny w myśl artykułów 38, 54 i 56 o d m ó w i ć p o d p i s u na ustawie sprzecznej z Konstytucją. Zarazem jednak osłabiono to twierdzenie pesymistyczną uwagą natury faktycznej, iż „na ten heroizm trudno liczyć“ i argumentem prawnym, że artykuły 35 i 44 wskazują wyraźnie na obowiązek tych organów do podpisania i ogłoszenia ustawy w brzmieniu ustalonym pierwotną lub ponowną (w razie zarzutów ze strony Senatu) uchwałą Sejmu. Ten stan prawny, nie pozwalający na kwestjonowanie ustaw należycie ogłoszonych przez sądy in concreto (art. 81), a z drugiej strony nie dający dość silnej podstawy do oporu władz wykonawczych, mających podpisać i ogłosić ustawę sprzeczną z Konstytucją — doprowadził niektórych do postulatu de lege ferenda, aby, idąc za systemem amerykańskim, zmienić ustawę konstytucyjną i oddać sądowi kontroli nad konstytucyjnością ustaw. Pomijając jednak to, co przeciw temu systemowi podniesiono wyżej, zapytać się należy, czy można pro futuro — zwłaszcza u nas — „z lekkim sercem“ dawać pole do wstrząsania każdą ustawą państwową, pozostawiając k a ż d e m u sędziemu rozstrzygnięcie o tem, czy ona jest zgodna z Konstytucją? Osobiście nigdy bym do takiej zmiany naszej Konstytucji nie przyłożył ręki.

De lege lata stwierdziliśmy już dostatecznie, że sędzia nie ma prawa badać czy pewna ustawa zgodna jest z Konstytucją. Ale podano w wątpliwość, jakoby w tym przypadku miało chodzić o „ważność“ ustawy i starano się wytłumaczyć rzecz w ten sposób, że kwestja ważności dotyczy jedynie „warunków i postępowania, poprzedzającego ogłoszenie ustawy, a więc quorum Sejmu, zachowania formalnych warunków, terminów porozumienia Sejmu i Senatu i t. p. „Że wszystkich“ możliwych w tej dziedzinie wątpliwości nie „p o k r y w a fakt ogłoszenia“ ustawy, widzieliśmy wyżej na przykładzie z art. 72 Konstytucji. Ale ograniczenie pojęcia „ważności“ ustawy jedynie to powyższych okoliczności jest czysto dowolne. Ważną jest ta ustawa, która ma znaczenie prawne i odwrotnie: nieważną jest ustawa, pozbawiona tego znaczenia. Jeżeliby sędzia in concreto odmówił stosowania pewnej ustawy z powodu jej niezgodności z Konstytucją, wówczas niewątpliwie odmówiłby jej znaczenia prawnego, czyli właśnie ważności, czego mu nie wolno według art. 81 Konstytucji.

Toż samo oczywiście — in maiori minus — zeszłoby wówczas, gdyby sędzia odmówił stosowania pewnego tylko prze-

pisu ustawowego, jako sprzecznego z Konstytucją, gdyby zatem choćby nie w całości, ale częściowo tylko, odmawiał ważności jakiejś ustawy.

Zupełnie chybione są też próby pomieszania kwestji interpretacji art. 81 i 38 Konstytucji z kwestją stosowania a raczej interpretacji prawa w ogólności. Nie chodzi tu bowiem wcale o problem luk. Jeżeli art. 4 K. N. zakazał sędziemu odmówić wymiaru sprawiedliwości pod pozorem, że prawo milczy, że jest ciemne, lub niedostateczne, to na to, aby przeprowadzić zasadę, zaznaczoną wyraźnie przez Portalisa w słowach: *s'il ne trouve pas dans la loi des règles pour decider, il doit recourir a l'equité naturelle*⁴⁾. Ale w tych przypadkach nie idzie o rozstrzyganie contra legem, lecz o konieczne uzupełnienie ustawy, względnie prawa; rozstrzygnięcie sędziego ma charakter prawotwórczy, — nie jest więc tylko zastosowaniem ustawy do szczególnego przypadku prawnego. A w naszym przypadku idzie o coś zupełnie innego: o rozstrzygnięcie stosunku między dwoma przepisami prawnymi (81 i 38) tej samej (t. j. konstytucyjnej) ustawy, jak najmniej o rozstrzygnięcie stosunku między jej postanowieniami a przepisami innych ustaw z niemi niezgodnych: chodzi o stosunek sędziego do tego stosunku! I ten stosunek jest, jak mniemam, postawiony jasno: Sady nie mogą kwestjonować ustawy państwowej z powodu jej — rzekomej czy prawdziwej — niezgodności z Konstytucją. Sady nie mają tu „prawa wyboru“ między stosowaniem postanowień ustawy konstytucyjnej a specjalną ustawą, która im wydać się może niekonstytucyjną, bo kwestja „antykonstytucyjności“ wyraźnie usunięta jest z pod ich kompetencji.

Postanowienie art. 38 Konstytucji nie zostaje wcale „derogowane“ przez wydanie jakiejś ustawy z Konstytucją sprzecznej; ono obowiązuje nadal jako reguła naczelna dla wszystkich ustaw, mimo przełamania jej przez organy prawodawcze w jednym lub drugim przypadku konkretnym, i mimo odmówienia sędziemu prawa badania ważności takiej ustawy. Postanowienie to nie ma tedy nic wspólnego z zasadą: *lex posterior derogat priori* — pocóżby więc miało wzbraniać

⁴⁾ Discussion du Conseil d'Etat et du Tribunal sur le Code Civil, Paris MDCCCLV — Mat. T. II.

stosowania tej zasady w razie kolizji jakiejś ustawy specjalnej z Konstytucją? Wykroczenie przeciw regule naczelnej w pojedynczym przypadku nie jest równoznaczne z jej uchyleniem, choćby dlatego, że w stu i tysiącach przypadków innych reguła ta panować będzie nadal bez wątpienia.

Inaczej rzecz się ma z wszelkimi rozporządzeniami władz. Sędzia odmówi im ważności in concreto, jeżeli wykraczają przeciw ustawom lub przekraczają upoważnienie ustawowe. Wedle art. 3 ustęp 5 Konstytucji sędzia odmówi też mocy obowiązującej rozporządzeniom, „z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli“, jeżeli rozporządzenia te nie zostały wydane „z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią“. Jakiem mianem rozporządzenie oznaczono (art. 44 Konstytucji), jest rzeczą obojętną.

Jan Kopczyński

Prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Projekt ustawy o utworzeniu Rady Stanu Rzeczypospolitej Polskiej.

Projekt przedyskutowany w podkomisji specjalnej Komisji II-giej Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych Rzeczypospolitej Polskiej, jako materiał przygotowawczy na II-gi Zjazd prawników polskich w Krakowie w 1927 roku.

Art. 1. Zostaje utworzona Rada Stanu Rzeczypospolitej Polskiej.

Art. 2. Do zakresu działania Rady Stanu należy:

- a) przygotowanie wzgl. opinjowanie projektów ustaw i rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej i Rady Ministrów;
- b) opinjowanie rozporządzeń Ministrów przed ogłoszeniem w Dzienniku Ustaw;
- c) systematyzowanie obowiązującego ustawodawstwa;
- d) redakcja i administracja Dziennika Ustaw;
- e) wydawanie opinij prawnych w innych sprawach, które, ze względu na ich ważność państwową, wniesie do Rady Stanu Prezes Rady Stanu, wzgl. jeden z Wice-Prezesów (art. 3) z własnej inicjatywy, lub na żądanie Sejmu albo Senatu.

Art. 3. Prezesem Rady Stanu jest Prezes Rady Ministrów, pierwszym Wice-Prezesem — Minister Sprawiedliwości, drugim zaś — jeden z członków Rady Stanu, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, na wniosek Rady Ministrów. Pozatem skład Rady Stanu stanowią:

1. 5-ciu Sędziów wzgl. Prezesów Sądu Najwyższego
2. 5-ciu Sędziów wzgl. Prezesów Najwyższego Trybunału Administracyjnego
3. 30 członków, z pośród profesorów Wydziałów Prawnych Szkół Akademickich, adwokatów i innych osób o wykształceniu prawniczym tudzież osób, posiadających znajomość stosunków gospodarczych
4. Szefowie departamentów Rady Stanu.

Wszystkich członków Rady Stanu mianuje Prezydent Rzeczypospolitej, na wniosek Rady Ministrów.

WPS-3.058